KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Redaktor — Cz. Nałęcz.

ROK XXVIII. Nr. 17 16 września 1929 R.

Z zakładu Farmakognozji Uniwersytetu Poznańskiego

Kierownik Zakładu: *Prof. Stanisław Biernacki.*

MIECZYSŁAW GROBELNY.

Lycopodium i jego zafałszowania.

(ciąg dalszy)

Metodyka badań. 30 próbek próchna, które podlegały badaniu, pochodziły z różnych miast Rzeczypospolitej Polskiej.

W pracy mej posługiwałem się w pierwszym rzędzie drobnowidzem; w wypadkach zafałszowania prób substancjami nieorganicznemi, szczególnie przy mieszankach tychże, przeprowadzałem szczegółową analizę chemiczną. Oprócz tego, badanie prób polegało na: 1) procentowem oznaczeniu zawartości wilgoci, 2) procentowem oznaczeniu popiołu, 3) jakościowem oznaczeniu domieszek.

Procentową zawartość wilgoci oznaczałem następująco:

Suszyłem najpierw tygiel w suszarce w temperaturze 100° — 110° C. do stałej wagi, do tak wysuszonego tygla odważałem pewną ilość substancji badanej, umieszczając w suszarce, suszyłem w tej samej temperaturze, t. j. 100° — 110° C. przez 30 — 45 minut, poczem przenosiłem tygiel do eksikatora na 10 — 15 minut i ważyłem; proces ten należy powtarzać 2 — 3 razy, t. j. do osiągnięcia stałej wagi. Różnice zaś na wadze obliczamy w stosunku procentowym.

Popiół oznaczałem przez spalenie wysuszonego w 100° C. i odważonego próchna, różnice na wadze, tak jak w przypadku pierwszym, oznaczamy w stosunku procentowym.

Czyste zarodniki Lycopodium pozostawiały mi popiół zupełnie biały, a zmieniał on barwę, zależnie od domieszek.

Większość zafałszowań roślinnego pochodzenia rozpoznawałem pod drobnowidzem. Domieszki nieorganiczne po stwierdzeniu ich obecności oddzielnych ziaren pod mikroskopem, wymagały rozpoznania ich zapomocą analizy chemicznej.

W jednej z badanych prób wykryłem drogą analizy, jako zafałszowanie, glinkę (Bolus alba); oglądana pod mikroskopem przedstawia się ona jako masa nieregularnie rozrzucona. Ważnym szczegółem rozpoznawczym były mi również jej własności adsorbcyjne.

Drogą chemiczną talk oraz glinkę rozpoznałem przez stopienie badanej substancji z sodą skutkiem czego otrzymuje się rozpuszczalne w wodzie krzemiany sodowe, które przez powolne traktowanie rozcieńczonym kwasem solnym i ogrzewanie (dopóki nie przestaną wydzielać się pęcherzyki CO_2), tworzą galaretowaty osad kwasu krzemowego pozostający przy przesączaniu na sączku, równocześnie zaś oddzielają się rozpuszczalne chlorki magnezu i glinu, które to metale, po odparowaniu roztworu do suchości i ponownym rozpuszczeniu osadu w wodzie, wykryłem na drodze poszczególnych reakcji na glin i magnez.

Z wymienionych poprzednio zafałszowań i sposobów ich wykrywania należy jeszcze wspomnieć o kurkumie. Tę wykryłem sposobem podanym przez prof. Gilga (Lehrbuch der Pharmakognosie). Alkoholowy wyciąg kurkumy (1 : 10) wywołał mi na papierze żółtą plamę, która od roztworu kw. borowego przeszła w kolor pomarańczowy. Po następnem dodaniu amoniaku stała się niebieską. Badanie na tożsamość przeprowadzałem pod drobnowidzem w roztworze wodnym chloralhydratu i w wodzie. Wyraźne obrazy zarodników otrzymałem przy badaniu w roztworze wodnym chloralhydratu.

Wszystkie próbki zafałszowane substancjami nieorganicznemi rzucone na wodę tonęły, domieszki te wykrywałem na drodze analizy chemicznej, przeprowadzając je do roztworu i badając następnie właściwymi odczynnikami grupowymi.

Badania własne.

P r ó b a I. Proszek delikatny, koloru blado-żółtego; wysypany z naczynia ujawnia wielką ruchliwość; przylega do palców; wsypany na powierzchnię wody pływa, a wrzucony do płomienia palnika gazowego spala się z właściwym sobie szelestem. Badany pod drobnowidzem w roztworze chloralhydratu i w wodzie, wykazuje wszystkie cechy zarodników z nieznaczną ilością ścian zarodni.

Zawartość wilgoci 3,7%, popiołu 1,9% — popiół biały.

P r ó b a II. Surowiec o wyglądzie jasno-żółtym, mniej ruchliwy od poprzedniego; rozcierany w palcach wykazuje pewną szorstkość, rzucony do płomienia spala się z szelestem, wsypany na powierzchnię wody daje po pewnym czasie na dnie naczynia nieznaczny osad. Badany pod drobnowidzem w roztworze chloralhydratu i w wodzie wykazuje obok zarodników Lycopodium clavatum L. pojedyńcze ziarna Amylum solani, szczególnie wyraźne obrazy

widoczne są w preparacie zrobionym w wodzie. Forma Amylum solani gruszkowata o widocznym uwarstwieniu, jąderko zaś umieszczone na węższym końcu. — Preparat zadany jodem w jodku potasowym barwi skrobię na niebiesko poza zarodnikami Lycopodium clavatum L.; oprócz Amylum solani innych fragmentów nie stwierdzono.

Wilgoci 6,7%, popiołu 5,9% — szaro-białego.

P r ó b a III. Surowiec barwy blado-żółtej o wybitnej dla próchna ruchliwości, przylegający do palców, wsypany na powierzchnię wody pływa, a przy zanurzaniu palca przeciwdziała zwilżaniu przez wodę. Wrzucony do płomienia spala się eksplozyjnie. Badany był w roztworze chloralhydratu i w wodzie.

Badania mikroskopowe nie wykazały żadnych domieszek.

Wilgość 2,8%, popiół 1,4%; — popiół biały.

P r ó b a IV. Surowiec zarówno swemi własnościami fizycznemi, jak i wyglądem przy badaniu mikroskopowem odpowiada wszystkim cechom próby III.

Wilgoć 3,5%, popiół 1,5%.

P r ó b a V. Surowiec ma wygląd proszku żółtego mniej lub więcej zbitego w grudki, pozbawiony wszelkiej ruchliwości; rozcierany w palcach wykazuje szorstkość; wsypany do wody tonie; wrzucony do płomienia spala się; badany pod drobnowidzem w roztworze chloralhydratu i w wodzie wykazuje bezbarwne ułamki krystaliczne o ostrych krawędziach (charakterystyczne dla talku), oraz rozrzucone masy w kształcie punkcików. Chloroformowy wyciąg surowca barwi skrawek papieru impregnowanego uprzednio kwasem borowym z dodatkiem kwasu fosforowego na kolor czerwono-brunatny, a wysuszony i następnie zadany NaOH lub NH_3 przybiera barwę błękitno-zieloną lub czarno-zieloną. Surowiec zadany kwasem solnym, rozcieńczonym, częściowo się rozpuszcza wśród wydzielania gazu, który wprowadzony do wody wapiennej powoduje jej zmętnienie (CO_2).

$CO_2 + Ca(OH) - 2 = H_2O + CaCO_3$ — biały osad.

Badaną próbkę zadajemy rozcieńczonym kwasem solnym i oddzielamy część nierozpuszczalną przepuszczając przez sączek; przesącz zagęszczamy i odparowujemy do sucha, osad badamy drucikiem platynowym w płomieniu palnika gazowego, barwi się płomień na kolor ceglasto-czerwony, co dowodzi obecności Ca. Zestawiając z poprzednio otrzymanym wynikiem próby na obecność węglanów stwierdzamy, że rozpuszczalnym węglanem był węglan wapnia $CaCO_3$.

Potwierdzenie obecności soli wapniowej daje nam próba ze szczawianem amonowym. Rozpuszczamy część odparowanego osadu i zadajemy szczawianem amonu.

$CaCl_2 + (COONH_4)_2 = 2\,NH_4Cl + (COO)_2Ca$

daje osad rozpuszczalny w kw. octowym.

Pozostałą na sączku rozpuszczalną część pierwotnie wziętej substancji suszymy w suszarce, rozcieramy na drobny proszek w moździerzyku, dodajemy równą ilość sody i stapiamy w tyglu. Następnie produkt stopnienia zadajemy rozcieńczonym kwasem solnym i ogrzewamy tak długo aż przestanie wydzielać się CO_2, oddzielamy dalej płyn od nieco galaretowatej masy (kwasu krzemowego) i przesącz badamy na obecność magnezu, po uprzednim zadaniu amoniakiem i fosforanem dwusodowym.

$$MgCl_2 + Na_2HPO_4 + NH_4OH = 2NaCl + H_2O + Mg(NH_4)PO_4$$

Fosforan amono-magnezowy wypada w postaci osadu, który badany pod drobnowidzem daje obraz charakterystyczny gwiazdkowatych kryształów fosforanu amono-magnezowego.

Badana próba stanowiła zatem mieszankę $CaCO_3$ i talku zabarwioną kurkumą.

Wilgoć 25,8%, popiół 95,9% — popiół szary.

P r ó b a VI. Surowiec barwy żółtej, mało ruchliwy, szorstkawy przy rozcieraniu w palcach, wsypany do wody częściowo opada na dno naczynia, rzucony do płomienia spala się z nieznacznym szelestem. Badany był pod drobnowidzem w chloralhydracie i w wodzie.

Badanie mikroskopowe wykazuje obok zarodników Lycopodium L. znaczną ilość skrobi, która dobrze widoczna jest w preparacie, zrobionym w wodzie, i przedstawia fragmenty jakby porozrywane, można sądzić, że jest to skrobia porośnięta, innych fragmentów nie stwierdzono.

Wilgoć 12%, popiół 18% — szaro-biały.

P r ó b a VII. Surowiec barwy blado-żółtej, ruchliwy, spalający się eksplozyjnie, badany w chloralhydracie i w wodzie wykazuje obok zarodników Lycopodium nieliczne fragmenty pyłku sosny. Poznajemy je po komórkach owalnych z dwoma pęcherzykami z powietrzem.

Alkoholowy roztwór fuksyny barwi je na fioletowo (Lycopodium dopiero po ogrzaniu). Pozatem innych domieszek nie stwierdzono.

Wilgoć 3,5%, popiół 2,1%; popiół prawie biały.

P r ó b a VIII. Mikroskopowy opis surowca oraz jego własności fizyczne odpowiadają własnościom czystego Lycopodium.

Badany pod drobnowidzem w chloralhydracie i w wodzie wykazuje obok zarodników Lycopodium nieliczne ilości pyłków sosny i skrobi.

Pyłek sosny poznajemy jak powyżej po dwóch pęcherzykach z powietrzem i po reakcji z alkoholowym roztworem fuksyny.

Skrobię — po reakcji z jodem, w jodku potasowym, która barwi się na kolor niebieski.

Wilgoć 3,8%, popiół 2,9% — prawie biały.

P r ó b a IX. Surowiec barwy blado-żółtej, ruchliwy, przystający do palców, spalający się z szelestem, wsypany na powierzchnię wody pływa.

Badany pod drobnowidzem w chloralhydracie i w wodzie nie wykazuje żadnych domieszek.

Wilgoć 4,2%, popiół 1,3% — biały.

P r ó b a X. Surowiec barwy blado-żółtej, ruchliwy, przylegający do palców, wsypany na powierzchnię wody pływa, a tonie po jej zagotowaniu.

Surowiec badany był pod drobnowidzem w chloralhydracie i w wodzie; poza zarodnikami Lycopodium żadnych innych fragmentów nie stwierdzono.

Wilgoć 3,9%, popiół 1,6% — popiół biały.

P r ó b a XI. Próbka przedstawia surowiec barwy blado-żółtej, przylegający do palców i cośkolwiek szorstki przy rozcieraniu, spala się z szelestem, a wsypany do naczynia z wodą daje po pewnym czasie na dnie naczynia nieznaczny osad.

Badany pod drobnowidzem w chloralhydracie i w wodzie wykazuje obok piramidalnych zarodników Lycopodium, fragmenty skrobi i pyłek leszczyny.

Skorbię poznajemy jak wyżej po reakcji z jodem, a pyłek leszczyny po tem, że przedstawia prawie kuliste, gładkie ziarnka, w środkowym pasie zaopatrzone w trzy tępe brodawki, których wierzchołek jest przedziurawiony. Szczególnie dobrze są one widoczne po zadaniu kw. octowym i wysuszeniu.

Wielkość ich waha się między 26 — 30 mikr.

Wilgoć 4,5%, popiół 4,7% — szaro biały.

Próba XII. Surowiec barwy blado-żółtej o wielkiej ruchliwości wsypany na powierzchnię wody pływa, wrzucony do płomienia spala się eksplozyjnie; przylega do palców.

Badany pod drobnowidzem w chloralhydracie i w wodzie wykazuje typowe dla zarodników Lycopodium czworościany poza któremi żadnych domieszek nie stwierdzono.

Zawartość wilgoci 3,5%, popiół 1,4% — biały.

Próba XIII. Surowiec barwy żółtej przy rozcieraniu w palcach szorstki, pozbawiony wszelkiej ruchliwości, wsypany na powierzchnię wody tonie, wrzucony do płomienia palnika gazowego nie spala się.

Badany pod drobnowidzem, przedstawia rozrzuconą masę zbitą w mniejsze lub większe kompleksy.

Badanie mikroskopowe wykazuje dalej, że mamy do czynienia z substancją nieorganiczną, jednorodną. Wykonujemy następującą próbę na metale ciężkie. 5 gr. badanej substancji gotujemy z 50 gr. wody i 5 gr. HCl; siarkowodór nie wywołuje w 20 cm. przesączu ani osadu, ani zabarwienia.

Wykonana powyżej próba, daje wynik ujemny na obecność metali ciężkich.

Wygląd substancji — to drobny proszek; nierozpuszczalny w wodzie i kw. rozcieńczonych; wobec nie wykrycia metali ciężkich nasuwa się przypuszczenie, że mamy istotnie do czynienia z substancjami mineralnego pochodzenia, przypuszczalnie krzemianami metali lekkich.

Mając na względzie, iż jedną z ważniejszych cech drobno sproszkowanych krzemianów jest ich zdolność adsorbcyjna, wykonujemy następującą próbę.

Jeżeli skłócać 100 cm^3 0,1%-go roztworu wodnego błękitu metylenowego z 2,5 gr. badanej substancji przez 5 minut, to po osadzeniu się mieszaniny pozostaje tylko zabarwienie słabo-niebieskie, które znika po dalszym dodaniu 2/5 gr. badanej substancji i dalszym skłócaniu przez 5 minut. Próba ta dała wynik dodatni.

Wykonane powyższe badanie, świadczące o własnościach adsorbcyjnych badanej substancji potwierdza pierwotne nasze przypuszczenia, że mamy w tym wypadku do czynienia rzeczywiście z krzenianami mineralnymi prawdopodobnie glinką białą. Dalszym celem naszego badania jest poznanie składu chemicznego wymienionej substancji.

W tym celu wykonujemy próbę w sposób już wymieniony w próbie V-ej t. j. przez stopienie badanej substancji z sodą. Usuwamy SiO_2 i badamy na obecność pierwiastków metalicznych, ponieważ przypuszczaliśmy już poprzednio, że mamy do czynienia z glinką, szukamy przeto potwierdzenia tegoż w znanej próbie na „szafir Thenarda“, która w tym wypadku istotnie ujawniła obecność glinu.

Dokonane powyżej doświadczenia na adsorbcję łącznie z badaniem chemicznem wykazały, że badana powyższa próba składa się z glinki białej.

Chloroformowy wyciąg badanej substancji daje wybitną reakcję na curcumę (przebieg jak przy próbie V).

Wilgoć 10%, popiół 96,8% — szary.

Próba XIV. Surowiec barwy blado-żółtej ruchliwości właściwej zarodnikom Lycopodium, przylegający do palców, wrzucony do płomienia spala się eksplozyjnie, posypany na powierzchnię wody pływa.

Badanie mikroskopowe poza zarodnikami Lycopodium nie wykazało żadnych domieszek.

Wilgoć 3,2%, popiół 1,3% — biały.

(Dokończ. nast.).

A. MATUS.

Fotochemja i wpływ światła na leki.

Falujące cząsteczki eteru przy przechodzeniu przez ośrodek materjalny mogą wywierać rozmaite wpływy: z jednej strony powodują one podwyższenie temperatury ośrodka, a to przez przekształcanie się ich energji częściowo w ciepłotę; z drugiej strony wywołują one zmiany natury chemicznej. Pierwsze zjawisko nazywane jest „absorbcją światła“, natomiast zjawisko drugie należy do dziedziny fotochemji.

Absorbcja świetlna jest zjawiskiem dość ogólnem i wyraża się w tem, że każda substancja może przekształcić energję fal eteru, a przy wystarczającej grubości prześwietlanej warstwy nawet zupełnie w ciepłotę — coprawda w sposób zależny od jej właściwości i długości fal światła. Natomiast „wpływy chemiczne światła“ obserwowane są tylko w stosunkowo rzadkich wypadkach, nie jest jednak wykluczonem, iż wpływ ten, jak i absorbcja świetlna jest zjawiskiem ogólnem i że w warunkach obecnych wywiera często efekt niespostrzegalny.

Pewne wpływy chemiczne światła słonecznego są zjawiskiem tak częstem i ogólnem, że znane są już od starożytności. Wspomnijmy tylko o procesie bielenia i o niszczącym wpływie światła na niektóre kolory. Lecz dopiero nowoczesne badania pouczyły nas o wrażliwości świetlnej olbrzymiej ilości związków i o wywoływaniu przez światło licznych reakcyj. Tak naprz. światło może przy pewnych okolicznościach przekształcić biały fosfor w czerwony, odgrywać rolę przy rozkładzie fosforowodoru, może powodować izomerję i t. p.

Wpływ światła jest w sposób zasadniczy zależny od długości fali stosowanego rodzaju światła. Reakcje fotochemiczne mogą być wywierane przeważnie przez ultraczerwone albo ultrafioletowe lub też widome promienie spektru, zawsze jednak zależy intensywność wpływu fotochemicznego w znacznym stopniu od długości fali światła.

Na podstawie osiągniętych dotychczas wyników, sporządził Eder szereg ogólnych empirycznych zestawień, z których podajemy poniżej najważniejsze:

1. Światło każdej długości fali od promieni infraczerwonych do ultrafioletowych zdolne jest wywierać wpływ fotochemiczny. Wpływ ten koncentruje się jednak przeważnie na fale o długości mniejszej. Przedewszystkiem ma to miejsce u metaloidów, na związki których prawie zawsze światło fioletowe i niebieskie działa najsilniej, tak naprz. na wybuchającą mieszaninę gazów chloru i wodoru, kwas azotowy, kwas siarkawy, jodowodór i t. d., jednak woda siarkowodorowa ulega rozkładowi prędzej pod wpływem światła czerwonego.

2. Wywierać wpływ mogą te tylko promienie, które absorbowane są przez ośrodek, tak, że chemiczny wpływ światła jest ściśle związany z absorbcją optyczną, odwrotnie jednak

absorbcja optyczna pod żadnym pozorem nie warunkuje wpływu chemicznego.

3. Nietylko absorbcja promieni świetlnych przez naświetlone ciało lecz również absorbcja domieszki innej substancji odgrywa często ważną rolę, mianowicie wrażliwość świetlna substancji macierzystej dla promieni absorbowanych przez substancję domieszaną może być spotęgowana (Sensibilicja optyczna).

Dla mierzenia fotochemicznej intensywności świetlnej skonstruowane są aparaty t. zw. aktinometry. Polegają one wszystkie na obserwacji zmian, doznawanych przez jakąkolwiek wrażliwą na światło substancję pod wpływem drgań eteru. Coprawda, zaznaczyć należy, że uzyskane w ten sposób miary, są tylko względne już chociażby z tego powodu, że przy zastosowaniu tego samego rodzaju światła proces chemiczny, wywoływany w każdym poszczególnym wypadku, jest różny w zależności od struktury ośrodka, poddanego wpływowi światła. Niemniej jednak okazało się, że wyniki pewnej ilości aktinometrów są przynajmniej w przybliżeniu proporcjonalne do siebie, tak naprz. aktinometry wybuchowej mieszaniny gazów chloru i wodoru i chlorosrebrowy dają w ogólności odpowiednie cyfry. Poruszamy tutaj tylko aktinometr chlorowybuchowy (mieszanina wybuchająca gazów chloru i wodoru). Polega on na wpływie światła na połączenie się chloru z wodorem. Ponieważ praca z odnośnym aparatem wymaga nadzwyczajnej cierpliwości i umiejętności, skonstruowano przeto aktinometr chlorosrebrowy. Miarą intensywności światła służy tutaj czas, potrzebny dla zaczernienia płyt fotograficznych do pewnego określonego koloru normalnego.

W ogólności stwierdzić jeszcze należy, co następuje: Procesy fotochemiczne są to przeważnie reakcje, zapomocą których promienie słoneczne magazynują się w pożytecznej pracy i produkty których są objektem siły i energji dla światła zwierzęcego.

O jak olbrzymie będące jeszcze do wykorzystania wartości rozchodzi się tutaj, stwierdził L u t t e r w sposób mniej więcej następujący: Ziemia otrzymuje od słońca ciągle około 200 biljonów sił końskich energji, natomiast wydajność wszystkich silników parowych i innych wynosi około dwóch miljonów razy mniej. Z powyższej ilości wykorzystywana jest fotochemicznie przez rośliny zaledwie 3/1000000 część. „W obliczu tych olbrzymich ilości energji“ — mówi autor — „nie trzeba wcale być prorokiem, by przepowiedzieć wiek technicznej fotomechaniki i technicznej fotochemji“.

Wpływ światła na lekarstwa. Wpływ światła na lekarstwa ujęty jest przez niemiecką ustawę aptekarską z dnia 18 lutego 1902 r. (§ 14) w zdaniach następujących: „Środki, na które światło wywiera ujemny wpływ, należy przechowywać w naczyniach czarnych albo żółtych — naczynia ze szkła mlecznego albo porcelany nie dają należytego zabezpieczenia przed światłem; wszystkie pozostałe środki należy przechowywać w ten sposób, by zachowały się w doskonałym stanie“; dla środków objętych przez farmakopeę miarodajne jest właśnie to zastrzeżenie. Farmakopea czyni więc względem poszczególnych lekarstw „które mają być chronione przed światłem“ pewne zastrzeżenia. Zaznaczyć należy, że używane dawniej czarne naczynia zostały obecnie nieomal powszechnie zastąpione przez żółte, również z tego powodu, że szkła czarne są bardzo niewygodne wskutek swej zupełnej nieprzejrzystości. Należy również przyjąć pod uwagę, że wiele lekarstw zupełnie nie figuruje w farmakopei, tak że dla tych ostatnich brak oficjalnych danych co do ich wrażliwości świetlnej. Tedy godnym podziękowania czynem było wypróbowanie przez p. M a d s e n a w Kopenhadze przedstawicieli najważniejszych grup lekarstw na ich wrażliwość świetlna, tak, że uczeni uzyskali możność wyciągnięcia wniosków co do zachowania się pokrewnych substancyj z niżej podanych wyników. Prób dokonywano w sposób następujący: Pewne lekarstwa wlewano do naczyń ze szkła bezbarwnego, jak również koloru pomarańczowego i czerwonego. W nielicznych wypadkach używano też szkła szmaragdowo-zielonego. Następnie poddawano te naczynia z lekarstwami przez dłuższy czas, często przeszło rok, bezpośredniemu działaniu światła słonecznego. Wyniki były następujące:

Acidum pyrogallicum doznało w szkle bezbarwnem odrazu silnego zaczernienia, utrzymywało się w szkle zielonem i pomarańczowem daleko lepiej, w szkle czerwonem było prawie niezmienione.

Aqua Amygdalar. Amar. doznała w szkle bezbarwnem szybkiego rozkładu, trzymała się lepiej w szkle pomarańczowem, w szkle czerwonem była po upływie miesiąca jeszcze niezmieniona.

Argentum nitricum. Sztabki wykazały znaczną redukcję w szkle bezbarwnem, mniejszą w szkle pomarańczowem, najmniejszą w szkle czerwonem. Roztwór natomiast wykazał w szkle bezbarwnem nieznaczną redukcję, w szkle pomarańczowem silniejszą, w szkle czerwonem prawie żadną.

Chinin sulfur. doznało w szkle bezbarwnem silnego zabarwienia, trzymało się lepiej w szkle pomarańczowem i zielonem, najlepiej w szkle czerwonem.

Chloroform przechowuje się przez dłuższy czas, lecz nie na stałe, w szkle czerwonem i pomarańczowem, a w szkle zielonem nie tak dobrze.

Hydrargyr, jodat. flav. rozkłada się silnie w szkle bezbarwnem, bardzo dobrze przechowuje się w szkle pomarańczowem, prawie tak samo dobrze w szkle czerwonem.

Oleum Eucalypti wykazało po jednotygodniowem naświetleniu następujące ciężary właściwe: w szkle bezbarwnem 0.956, w szkle czerwonem 0.941, w szkle pomarańczowem 0.915.

Oleum Menthae piper. W szkle bezbarwnem przekształciło się w krótkim czasie w smołę, koloru żółtego, w szkle pomarańczowem i czerwonem nie wykazało żadnej zmiany zabarwienia po dziesięciodniowem naświetleniu.

Tinct. Digital. aether. straciła na kolorze najbardziej w bezbarwnem szkle, trzymała się lepiej w szkle pomarańczowem, jeszcze lepiej w szkle czerwonem; najlepsze w danym wypadku okazało się szkło zielone.

Tincur. Valerian. aether. Tutaj również okazało się najlepszem szkło zielone, a następnie (w porządku kolejności) szkło czerwone pomarańczowe i bezbarwne.

Z powyższego wynika, że (jak to zresztą tłomaczy się również wstępem) niema jednego „najlepszego“ szkła dla wszystkich bez wyjątku. celów. Pewnem jest, że szkło białe w ogólności powoduje najsilniejszy rozkład. Lecz i tu istnieją wyjątki. Porównajmy naprz. wyżej wymieniony przykład z rozczynem azotanu srebra; również jest powszechnie wiadomem, że pewne lekarstwa jak Syrup Ferri jodat. należy przechowywać w świetle. W każdym bądź wypadku „żółte“ szkło farmakopei spełnia dość dobrze swe zadanie.

Proszki roślinne w ogólności nic nie tracą pod wpływem światła (ważnem jest tu dla dobrego dłuższego zachowania przechowywanie o ile możności w suchem miejscu); tylko proszki z zawartością olejków eterycznych jak naprz. pulv. foeniculi są z natury rzeczy wrażliwe na światło.

Godnemi zainteresowania pod względem fachowym są jeszcze głównie następujące wpływy światła: Selen przewodzi elektryczność w stanie naświetlonym lepiej niż w ciemności; na tem polega t. zw. „Selenphotometer“. Woda siarkowodorowa utlenia się (szybciej w świetle czerwonem) z wypadaniem siarki. Siarkowodór barwi się w świetle słonecznem stopniowo na kolor żółty i wydziela w końcu czerwonobrunatne płatki. Woda chlorowa rozpada się na świetle, tworząc kwas solny i tlen. Odpowiednio, lecz powolniej, rozpada się woda bromowa. Natomiast woda jodowa jest dość trwała. Azotan srebra zupełnie czysty jest odporny na światło; czer-

nieje jednak łatwo pod wpływem światła w obecności kurzu i t. p. Chlorek srebra barwi się szczególnie szybko w fioletowej części spektru, początkowo na kolor fioletowy, a następnie stopniowo na kolor czarny. Bromek srebra strącony jest bardzo wrażliwy na światło. Najtrwalszym jest jodek srebra, który jednak może się stać przez domieszki (jak azotanu srebra i t. p.) bardzo wrażliwy. Santonina na świetle mocno żółknie. Hematoxylina stopniowo czerwienieje. Eter jak wiadomo łatwo oxyduje się pod wpływem światła, tak samo tłuste oleje, przedewszystkiem zaś olejki eteryczne. Pod wpływem tlenu powietrza światło — jak wiadomo — powoduje również rancydowanie tłuszczów. Chloroform rozpada się pod wpływem światła i powietrza na fosgen i kwas solny.

Wpływ światła na związki organiczne. O wpływie tym traktują specjalne dzieła naukowe. Tutaj należy tylko zaznaczyć, że wpływ chemiczny światła słonecznego na związki tlenku węgla nadaje się do szerszego zastosowania w technice, albowiem za pomocą tego wpływu można z łatwością sporządzać związki chemiczne, do uzyskania których w drodze chemicznej prowadzą niezmiernie skomplikowane metody. Wpływy te są znane głównie z praw Ciamiciana z współpracownikami i Klingera i prowadzą do najróżnorodniejszych przekształceń, rozpadów, syntez, przegrupowań i t. p. Jako przykład utlenienia przytoczymy wodny roztwór acetonu, wytwarzający pod wpływem światła słonecznego kwas octowy i metan. Pod tym samym wpływem chinon utlenia glicerynę na glicerosę, mammit — na mammosę i t. p. Antracen w świetle słonecznem polimeryzuje się (na Diantracen), przyczem godnem uwagi jest to, że ta reakcja nabiera w ciemności biegu w kierunku odwrotnym. Dalej zachodzą izomerje również w dziedzinie Stereizomerji, jak naprz. pokazuje to przeprowadzenie kwasu maleinowego na kwas fumarowy. Bardzo ważne są możności przekształceń u barwników, mających udowodnić swoją odporność na światło. Szczególnie ważnem zapowiada się jednak studjowanie tych reakcyj dla oceny procesów chemicznych, zachodzących pod wpływem światła słonecznego w roślinach, coprawda dopiero wtedy, gdy w tej dziedzinie zostanie opracowany wielki materjał rzeczowo-naukowy.

Streszczenia z czasopism obcych.

FARMACJA STOSOWANA.

Próby praktycznego zastosowania drożdży do przygotowania masy pigułkowej. *Dr. W. Brandrupp, Kottbus, Apotheker Zeitung Nr. 56, 1929 r.*

Próby, podjęte przez aptekarza Dr. W. Brandrupp, miały na celu wykazać na podstawie praktycznych danych, jakie zalety terapeutyczne i techniczne wykazują pigułki przygotowane z produktami drożdżowemi „Zyma“, zamiast używanych powszechnie jako podstawa do pigułek: bolus alba, wosk, tragacantha, guma arabska, proszek i wyciąg z korzenia lukrecji i t. p.

Próby stwierdziły techniczną wyższość masy drożdżowej. Stwierdzono, że pigułki tak przygotowane, łatwiej dały się rolować, zostawały miękkie nawet po dłuższem leżeniu, łatwiej się rozpadały w środowisku soku żołądkowego i odznaczały się większą trwałością.

Rapp, Graenberg, Eschenbrenner i inni wielokrotnie stwierdzili niecelowość dotychczas używanych podstaw do pigułek i przewagę nad nimi produktów drożdżowych.

W praktyce aptecznej przez zastosowanie drożdży, można stwierdzić ich wyższość dzięki łatwiejszemu wykonaniu pigułek, ich trwałości i łatwemu rozpadowi. Pod uwagę brano kompozycje najczęściej używane. Próby rozpadu przeprowadzano w 0,2% roztworze pepsyny i HCl przy 35° C. Jako podstawy do zarobienia użyto Faex medicinale i Extr. Faecis spiss.

Autor zbadał następujące rodzaje:

1. Pigułki z fol. Digitalis.

Fol. Digitalis 1,5
Chinin. mur. 0,5
Extr. Valer. spiss. 4,0.
Pulv. et Extr. Liquirit. q. s.

Pigułki po 2 miesiącach — twarde. W roztworze HCl po 1 godz. cokolwiek się rozpadają; po 3 godz. działaniu pepsyny zostają twarde ziarenka, nierozpuszczające się przy wstrząsaniu.

Te same pigułki zarobione Extr. Faecis sicc., po dwu miesiącach — miękkie, rozpadają się w pepsynie po 5 minutach.

Fol. Digitalis 2.0
Codein phosphor. 0.1
Stib. sulfur. aurant 0.5
R. et S. Liquirit 2.0
Muc. g. arb. q. s.

Pigułki po dwu miesiącach — twarde; w roztworze pepsyny po 2 godz. pęcznieją, przy wstrząsaniu nie rozpadają się. Po 5 godz. następuje rozpad na twarde ziarenka.

Ta sama kombinacja, zarobiona Extr. Faecis sicc.—w wodzie po 2 miesiącach pigułki stają się miękkie, rozpadają się w pepsynie bez wstrząsania po 5 minutach.

Fol. Digitalis 2.0
Rad. Althaeae 2.0
Mucil. gummi arabic. q. s.

Masa pigułkowa przy rolowaniu krucha, rozpadająca się. Po 2 mies. pigułki — zupełnie twarde, w pepsynie po 3 godz. nie pęcznieją.

Fol. Digitalis 2.0
Extr. Faecis 2.0.

Masa łatwo się roluje; po 2 miesiącach pigułki jeszcze są miękkie; w pepsynie po 5 minutach zupełnie się rozpadają.

Rapp zwraca uwagę, aby przy zarabianiu pigułek z fol. Digitalis unikać nadmiaru wilgoci, wobec enzymatycznych procesów, zachodzących w fol. Digitalis. Można temu częściowo zapobiec, używając przy wygniataniu pigułek adeps lanae anhydric. To samo postępowanie jest wskazane przy pigułkach z fol. Belladonnae, fol. Hyoscyami, fol. Stramonii i t. p.

II. Pigułki z żelazem.

Pil. Blaudi w/g D.A.B.V.

Pigułki trudno się rolują i natychmiast twardnieją. Po 2 miesiącach stają się zupełnie twarde. W pepsynie po 10 godz. zaledwie zewnętrzna powłoka ulega cokolwiek zmiękczeniu. To samo dotyczy Pil. Aloëticae ferrat., Pilulae Ferri arsenic. Natomiast wspomniane kombinacje, przygotowane z Faex medic. i Extr. Faecis spiss po 2 miesiącach są miękkie, po kilku minutach rozpadają sę w roztworze pepsyny i HCl; przy rolowaniu żadnych trudności nie spotykamy.

Chinin, ferro-citr. 5.0
Ac. arsenic. 0,05
Rad. et. Succus Liquir. q. s.

Pigułki po 2 miesiącach — zupełnie twarde: w pepsynie po 2 godz zewnętrzna powierzchnia cokolwiek rozmięka, po 5 godz. dają się rozgnieść na małe twarde ziarnka.

Te same pigułki przygotowane z Extr. Faecis spiss. i Faex medicin. są po 2 miesiącach jeszcze trochę miękkie; po 40 minutach działania pepsyny ulegają rozpadowi.

Autor w podobny sposób przerobił doświadczenia:

1. Pilulae Ferri citrici.
2. „ „ c. Magnesia.
3. „ Cascarillae F.M.G.
4. „ chinini c. ferro F.M.G.
5. „ ferri reducti F.M.G.

6. „ tonico-nervin. F.M.G.
7. „ strychni ferrat. F.M.G.

Ogólnie można stwierdzić, że przy pigułkach z żelazem dodatek Rad. et. Succ. Liquirit. Magnesia usta, Sacchar, Mucil. gummi arabic., Sir. simpl. bezwarunkowo należy odrzucić, gdyż z jednej strony otrzymuje się kruchą, trudno rolującą się masę, z drugiej strony pigułki są bardzo trudno, lub wcale nierozpuszczalne.

P i g u ł k i z a l k a l o i d a m i.

Autor otrzymał wyniki zbliżone do poprzednich. Ogólnie stwierdził, że dodatek Faex medicin. i Extr. Faecis dają pigułki miękkie, łatwiej się rozpadające. Prócz tego przygotowanie pigułek z alkaloidami przez dodanie proszków roślinnych (Rad. Liquirit., Rad Altheae) może niekiedy wywołać obniżenie siły działania, na co zwracał już uwagę Sabalitschka.

Pigułki z ekstraktami, balsamami, żywicmi doskonale zarabiają się produktami drożdżowemi. Należy jednak zwrócić uwagę, że w obecności dość miękkich składników masy, używając do zarobienia Faex medicin., nie można przygotowywać zbyt wilgotnej masy, gdyż wskutek pęcznienia komórek drożdży, pigułki mogą powiększać swą objętość.

Pigułki z olejkami, quajakolem i kreozotem doskonale zarabiają się z Faex medicin. Pigułki z substancjami łatwo się rozkładającemi, jak: Ag. proteinic., Ag. nitric., Kali permangan., należy zarabiać Bolus alba, Adeps Lanae, Vaselin ect.

Ogółem autor zbadał około 50 najrozmaitszych kombinacyj i dochodzi do wniosków następujących:

1) Niecelowość używanych powszechnie podstaw do pigułek została w zupełności stwierdzona. Przez użycie produktów drożdżowych osiąga się łatwy rozpad pigułek, co jest warunkiem ich działania.

2) Przy użyciu Faex medicin. nie stwierdzono pleśnienia, wilgotnienia i rozpłynięcia się pigułek.

3) Zalecany przez Rappa, celem zwększenia właściwości rozpadu, dodatek Laminaria niezawsze jest wskazany. Jeżeli masę przygotowano zbyt wilgotną ,to rozpad jest utrudniony.

W końcu autor wyraża przekonanie, że użycie drożdży do zarabiania pigułek powinno być obowiązkowo wprowadzone w wydaniu nowej farmakopei niemieckiej.

Ze swej strony mogę dodać, że obecnie powszechnie stosowane podłoża do wyrobu pigułek niejednokrotnie unicestwiają działanie właściwych leków, dzięki nadmiernej twardości. Każdy obznajmiony z praktyką apteczną wie, że to ma zwłaszcza miejsce przy pigułkach robionych na zapas.

Bardzo wielu lekarzy nie przepisuje pigułek, zdając sobie w zupełności sprawę, że żołądek nawet człowieka zdrowego nie jest w stanie je przetrawić. Stosowanie leku w postaci pigułek ma za sobą zaletę dokładnego dozowania i nie jest kłopotliwe, ale sposób przyrządzania winien być zmodyfikowany.

J. S.

A. GADOMSKI.

Pracownicy umysłowi a inspekcja pracy.

W państwie polskiem inspekcja pracy jest organem administracji państwowej, który obowiązany jest i uprawniony do nadzoru nad przestrzeganiem i wykonywaniem przepisów prawa o ochronie pracy, a w szczególności przepisów o ochronie życia, zdrowia i sił pracowników, o przestrzeganiu dobrych obyczajów w stosunkach pracy, przepisów o umowie o pracę, o zbiorowych umowach pracy, o regulaminie pracy, o czasie pracy, o dniach świątecznych, o urlopach, o pracy młodocianych i kobiet, o przedstawicielstwie pracowników i jego uprawnieniach i t. d.

Inspekcji pracy podlegają wszelkie zakłady i przedsiębiorstwa, w których stosowana jest praca najemna, wyjąwszy koleje państwowe. Wymienione zakłady pracy i przedsiębiorstwa podlegają inspekcji pracy bez względu na to, czy stanowią własność osób fizycznych lub prawnych, bądź prawa prywatnego (np. wszelkiego rodzaju spółki, kooperatywy), bądź publicznego (np. zakłady pracy państwowe, z wyjątkiem urzędów, samorządowe, kasy chorych, państwowe zakłady ubezpieczeń i t. p.).

Do rozciągnięcia nadzoru nad stosunkami pracy w powyższym zakresie, inspekcja pracy została uprawniona z dniem 30 stycznia 1928 r. na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 lipca 1927 r. o inspekcji pracy (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 594).

Uprawnienia i kompetencje inspekcji pracy przed wprowadzeniem w życie wymienionego rozporządzenia o inspekcji pracy były znacznie węższe, to też inspekcja pracy, nie mając odpowiednich atrybucji prawnych, nie mogła w wielu wypadkach rozwinąć dostatecznie skutecznej działalności.

Jednakże pomimo wejścia w życie wymienionego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o inspekcji pracy, w warunki pracy pracowników umysłowych inspekcja pracy prawie że nie wgląda i nadzór inspekcji pracy nad wykonaniem ustaw ochronnych względem pracowników umysłowych nie został rozciągnięty w dostatecznej mierze.

Taki stan rzeczy zawdzięczać należy przedewszystkiem brakowi należytego kontaktu i współpracy związków zawodowych pracowników umysłowych z urzędami inspekcji pracy.

To też słabość większości związków zawodowych pracowników umysłowych, brak wytkniętego planu działania, a niejednokrotnie brak zdecydowanych posunięć u pracowników umysłowych, bojaźń przed narażeniem się pracodawcy, przyczynia się do tego, że pracodawcy w stosunku do pracowników umysłowych niejednokrotnie są bardziej bezwzględni, niż w stosunku do robotników, i zazwyczaj bezkarnie przekraczają przepisy prawne o ochronie pracy w stosunku do pracowników umysłowych. O ile już pracownik umysłowy zwraca się o interwencję do inspekcji pracy, to głównie decyduje się na taki krok dopiero wówczas, gdy już zostały zerwane wszelkie stosunki służbowe z pracodawcą, to jest kiedy może mieć miejsce nie sanacja warunków pracy, lecz przeprowadzenie rozrachunku pomiędzy pracownikiem a pracodawcą. Należy podkreślić, że w kwestji takiego rozrachunku inspektor pracy nie jest uprawniony do wydawania obowiązującej dla stron decyzji, albowiem sprawa taka, mająca za przedmiot roszczenia o wynagrodzenie za pracę, względnie wypłatę odnośnych odszkodowań, należy do kompetencji sądu. W tych wypadkach rola inspektora pracy sprowadza się jedynie do nakłaniania stron do zgody, wyjaśnienia właściwych przepisów prawnych, wreszcie, w razie stwierdzenia wykroczenia ze strony pracodawcy, może inspektor pracy pociągnąć go do odpowiedzialności karnej. Jednakże sprawa karna w danym wypadku nie może wywierać żadnego wpływu na pretensje cywilne pracownika.

Najważniejszem zadaniem inspekcji pracy jest działanie prewencyjne, mające na celu zapobieganie nadużyciom w stosunku do pracownika, tudzież zmierzające do ulepszenia istniejących warunków pracy. Ważną jest dla nas rzeczą ustalenie, jakiemi środkami działania dysponować może inspektor pracy i w jakich wypadkach środki te mogą być stosowane. Tak więc, inspektor pracy ma prawo wstępu o każdej porze dnia i nocy, nie wykluczając dni świątecznych, do zakładu pracy, zatrudniającego pracowników na zasadzie umowy o pracę, — ma prawo żądać wszelkich informacyj, dotyczących warunków pracy od osób, które uzna za stosowne zbadać, czy to w charakterze świadków, czy też rzeczoznawców, lub też w charakterze zainteresowanych, poszkodowanych lub obwinionych. Osoby badane przez inspektora pracy ponoszą odpowiedzialność za prawdziwość swych zeznań, w myśl obowiązujących przepisów prawa (np. kara za fałszywe zeznanie wynosić może od 1 — 6 lat więzienia — atr. 158 K. K. z 1903 r.).

Stwierdziwszy jakiekolwiek uchybienia, zagrożone karami, inspektor pracy może pociągać winnych do odpowiedzialności karnej w drodze administracyjnej lub sądowej, zależnie od charakteru wykroczenia.

Wreszcie, w razie stwierdzenia, że w zakładzie pracy nie są przestrzegane przepisy, obowiązujące co do bezpieczeństwa życia, zdrowia lub moralności, oraz wogóle przepisy o ochronie pracy, inspektor pracy może wydać nakaz do pracodawcy w sprawie wykonania przepisów obowiązujących o ochronie pracy. Nakaz inspektora pracy, w razie niewykonania dobrowolnego przez pracodawcę, ulega przymusowemu wykonaniu w drodze administracyjnej, niezależnie od kar, jakie pociąga za sobą niewykonanie dobrowolne nakazu inspektora pracy (winni niewykonania nakazu inspektora pracy ulegają karze grzywny od 100 do 2000 zł., lub aresztu do 6-ciu

tygodni, lub obu tym karom łącznie, przyczem nie mogą być stosowane przepisy o nadzwyczajnem łagodzeniu kar).

Interesującą jest rzeczą, jakie kwestje dotyczące pracowników umysłowych mogą być rozstrzygane nakazami inspektorów pracy.

Możemy stwierdzić, że w myśl obowiązujących przepisów prawa — wszystkie kwestje, które zostały uregulowane w drodze ustawowej, mogą być przedmiotem nakazów inspektora pracy. Tak więc, inspektor pracy może wydać nakaz w sprawie zawierania z pracownikiem umysłowym na jego żądanie umowy o pracę na piśmie, — w sprawie płacenia wynagrodzenia gotówką w terminach ustawowych, — w sprawie wydania pracownikowi świadectwa, zwrotu złożonych dokumentów, prowadzenia wykazów płacy, wykazów godzin nadliczbowych, czasu pracy, sporządzania list urlopowych, kaucji składanych pracodawcom, — w sprawach higjeny, warunków pracy, jak oświetlenie, wentylacje, ogrzewanie miejsc pracy, dozwolonej ilości pracowników w danym pomieszczeniu i t. p. Natomiast nakazami inspektorów pracy nie mogą być rozstrzygane roszczenia pieniężne poszczególnych osób.

Kasy Chorych, co jest dla nas rzeczą wielkiej wagi, na zasadach ogólnych podlegają inspekcji pracy i ustawom ochronnym w myśl orzeczenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 4 lipca 1928 r. Nr. 3730 (Pr. Gub.), jak również bez żadnych zastrzeżeń podlegają inspekcji pracy i ustawom ochronnym apteki prywatne. W szczególności, w zakładach winny być przestrzegane następujące ważniejsze przepisy prawne: Ustawa z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. R. P. Nr. 2/20, poz. 7), Ustawa z dnia 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. Ust. R. P. Nr. 40/22, poz. 334), Ustawa z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dz. Ust. R. P. Nr. 65/24, poz. 636), Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. R. P. Nr. 35/28, poz. 323), Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o bezpieczeństwie i higjenie pracy, oraz szereg innych ustaw i rozporządzeń.

Powstaje zagadnienie, w jaki sposób zmusić pracodawców do wykonywania przepisów prawnych o ochronie pracy. Uważamy, że przedewszystkiem drogą zorganizowania się w silne związki zawodowe pracownicy umysłowi mogą osiągnąć polepszenie warunków pracy. Protest przeciwko bezprawiu pracodawcy, podniesiony przez poszczególnego pracownika, kończy się zwykle dla danego pracownika represjami wobec niego w postaci wszelkiego rodzaju szykan, utraty pracy i t. p. To jest głównym powodem, dlaczego naogół tak cierpliwie znoszone są przez wielu pracowników mniejsze lub większe przekroczania ustaw ochronnych i dlaczego milczą oni wobec inspekcji pracy, powołanej do nadzoru nad przestrzeganiem przepisów ochronnych. Zazwyczaj inny obrót przyjmują te sprawy, gdy w imieniu pracowników działa pracowniczy związek zawodowy. Wówczas oskarżenie przeciwko pracodawcy wychodzić będzie ze strony Związku, jako osoby prawnej, wobec czego poszczególni pracownicy w znacznie mniejszym stopniu narażeni będą na represje ze strony pracodawcy. Inspekcja pracy wkraczać winna przedewszystkiem na wniosek pracowniczych związków zawodowych; związki te, w pierwszym rzędzie, winny wziąć sobie za obowiązek wtajemniczenie inspekcji pracy o warunkach pracy w poszczególnych zakładach i gałęziach pracy, w ten sposób ułatwiać wykonywanie swych zadań przez inspekcję pracy ku pożytkowi państwa i rzesz pracowniczych.

Sprawy zawodowe.

PRZED XIV ZJAZDEM DELEGATÓW Z. Z. F. P.

XIII doroczny Zjazd Delegatów w roku zeszłym odbył się we Lwowie w m. wrześniu podczas Targów Wschodnich. Obecnie jesteśmy w przededniu XIV Zjazdu, który ma się odbyć po raz pierwszy od czasu wskrzeszenia Polski i istnienia Związku w Poznaniu, w okresie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej. Zjazd ten, jak i poprzednie, będzie rewją sił naszej organizacji, będzie rachunkiem sumienia naczelnych władz związkowych z ich działalności. Będzie to moment, gdzie najwytrawniejsi działacze Związku starać się będą znaleźć rozwiązanie dla wielu zagadnień zawodowych i pracowniczych. Liczne sprawy, nad któremi debatowano na poprzednich zjazdach, nie przestają być nadal aktualnemi. I tak, w pierwszym rzędzie należy wymienić: 1) ustawę aptekarską, 2) poprawę bytu pracowników, 3) kwestję zatrudniania w aptekach sił niefachowych, 4) sytuację w aptekach Kas Chorych, 5) ustawę o ubezpieczeniu społecznem, 6) sprawy organizacyjne, oraz wiele innych.

Sprawy powyższe, jakkolwiek nie są umieszczone na porządku dziennym Zjazdu, wypłyną niewątpliwie w toku dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu Głównego, jako największe bolączki nasze od szeregu lat.

Ustawa aptekarska już nieraz była poruszana na zjazdach, konferencjach i w prasie zawodowej. Temat to wszystkim dobrze znany, a mimo to nie jest wyczerpany. W ustawodawstwie aptekarskiem panuje niebywały chaos. Zreformowanie studjów farmaceutycznych bez zreformowania ustawodawstwa aptekarskiego stworzyło jeszcze większy chaos. Stan taki jest wygodny dla posiadaczy aptek, natomiast szkodliwy dla całokształtu zagadnień zawodowych. Pomimo ostatecznej reformy studjów w 1920 r., Depart. Służby Zdrowia Min. Spraw Wewnętrznych nadal toleruje produkcję pomocników aptekarskich, zasłaniając się ustawami zaborców. System ten, stwarzający półzawodowców, którzy w 90% nie ukończą Wydziału Farmaceutycznego, jest dalszym ciągiem systemu wykształcenia z czasów zaborców, lecz tylko na inną modłę. Dla ludzi myślących logicznie niezrozumiałem wprost staje się, dlaczego można zezwalać na pewne rzeczy, kierując się ustawa z 1844 r., a innych nie uznawać, chociaż są objęte tą samą ustawą. Jaskrawym faktem ku temu może posłużyć sprzeciw Depart. Służby Zdrowia w sprawie przedłużenia Kursów Prowizorskich.

Poprawa bytu pracowników nie przestaje być aktualną od 1924 r. P. P. właściciele małych i dużych aptek, na prowincji i w Warszawie, posiadają jednakową psychologję i zgodnym chórem twierdzą, że apteki się nie rentują, że dokładają do „interesu". Zagadką tylko jest, — z czego dokładają?.... Niedawno byłem świadkiem, jak jeden z poważnych aptekarzy dawał słowo honoru, że przy obrocie 15.000 zł. miesięcznie, ma dla siebie 12 zł. dziennie. Na Zjeździe musimy jasno sobie zdać sprawę, w jak opłakanych warunkach przedstawia się kwestja uposażenia kolegów. Lata ubiegłe dały nam aż nadto dowodów, że poprawa bytu może być osiągnięta tylko przy dobrze zorganizowanej akcji zbiorowej.

Położenie w aptekach Kas Ch. ostatniemi czasy nie uległo zasadniczym zmianom, jednak jest tego rodzaju, iż stale musimy być przygotowani do obrony. Zmieniające się często władze i orjentacje wraz z zapędami sanacyjno-reformatorsko-oszczędnościowemi nie przestają pokutować w tych instytucjach. Tak było rok temu, tak jest i obecnie. Największymi jednak szkodnikami, zarówno dla interesów pracowniczych, a często i zawodowych, na terenie Kas Chorych są karjerowicze z naszego grona, którzy, zmieniając swe orjentacje z szybkością obrazów kinematograficznych, stają się złymi duchami w tych instytucjach. Oni to opracowują projekty o aptekach bez aptekarzy (punkty rozdzielcze, wykazy gotowych preparatów do wydawania chorym przez woźnych i sanitarjuszki), oni to stale twierdzą o małej wydajności pracowników i o tem, że apteki Kas Chorych nie opłacają się.

Karjerowicze wysunięci na wyższe stanowiska, których uzyskanie zawdzięczają w wielu wypadkach Związkowi, obrzucają obecnie błotem organizację. A są i takie wypadki, że wielcy dziś dygnitarze zajęli stanowiska, zawdzięczając li tylko otrzymaniu dyplomu po ukończeniu Kursów, zorganizowanych przez Związek. Należeli oni przecież do tych, co przed powstaniem Kursów postawili już krzyżyk na dalszej karjerze zawodowej. Pytamy, gdzie wdzięczność, — gdzie szacunek dla organizacji, która otworzyła przed nimi nowe

życie? Wszystko to się dzieje dlatego, że masy zamało się interesują sprawami zawodowemi, są łatwowierne i nieoględnie powierzają ster organizacji barankom w wilczej skórze.

Zatrudnianie sił niefachowych w aptekach jest plagą egipską naszego zawodu. Najchętniej są one zatrudniane w b. zaborze „państwa bojaźni Bożej“. Większość aptek zatrudnia tam jednego farmaceutę i po kilka sił niefachowych. Zjazd musi wynaleźć sposoby, celem zainteresowania tą sprawą władz państwowych.

Projekt znowelizowanej ustawy o ubezpieczeniu społecznem, wycofany przez rząd obecny, bije w samą zasadę zawodu aptekarskiego i traktuje go nie jako zawód z wykształceniem akademickiem, lecz jako kopciuszka, gdzieś na szarym końcu innych zawodów, jako „malum necessarium“.

Są to najważniejsze zagadnienia chwili obecnej, które będą szeroko oświetlone przez Zarząd Główny przy sprawozdaniu ze swej działalności. Sprawy powyższe winny żywo zainteresować nasz ogół zorganizowany, od ich załatwienia bowiem zależy rozwój zawodu, a więc i los pracowników.

Zjazd winien przeprowadzić poważną dyskusję i wynieść odpowiednie uchwały. Na Was więc, Koledzy delegaci, ciąży wielka odpowiedzialność, — ogół Kolegów oczekuje pracy twórczej.

N. Cz.

Ruch związkowy.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

Sprawozdanie z walnego rocznego zebrania odbytego w dn. 7 września r. b.

Zebranie rozpoczęło się o godz. 23 m. 10. Obecnych 58 kolegów. Zagaił zebranie przezes kol. Stocki. Na przewodniczącego powołano kol. W. Hirschhauera, na asesorów kol. Cyranowskiego i Domańskiego. Protokółował kol. Grzelecki.

Na porządku dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania,
2. Sprawozdanie Zarządu: a) ogólne, b) kasowe,
3. Sprawa uzależnienia wydziału aptecznego Kasy Chorych od Naczelnego Lekarza,
4. Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
5. Wybór delegatów na XIV Zjazd
6. Wnioski na Zjazd
7. Wolne wnioski.

Protokół z ostatniego walnego zebrania odczytany przez sekretarza kol. Szyszko, przyjęto w całości.

Prezes kol. Stocki zdał sprawozdanie z działalności Zarządu za okres od 2. IX 1928 r. do 7. IX. 1929 r. W okresie sprawozdawczym zapisało się około 100 nowych członków. Ogólna liczba obecnie wynosi 480 członków, w tem 350 mężczyzn i 130 kobiet. Pracowników Kasy Chorych 265, pracowników aptek prywatnych 215. Zarządzających aptekami 12, magistrów (prowizirów) 230, asystentów (pomocników) 235, uczni 15.

Do dnia 1. I. 1929 r. opłaciło składki 320 członków. Niezalegających w płaceniu składek 276.

W okresie sprawozdawczym odbyto: walnych zebrań 3, zebrań pracowników aptek prywatnych 2, zebrań pracowników czasowych aptek Kasy Chorych 2, zebrań delegatów aptek Kasy Chorych 1, zebrań Komisji organiz. aptek prywat. z udziałem Zarządu 2, zebrań Komisji Jubileuszowej z udziałem Zarządu 3, zebrań Kasy Zapomogowej na wypadek śmierci 1, zebrań pracowników Pow. Kasy Chorych m. Warszawy z udziałem Zarządu 2, posiedzeń Zarządu Oddziału 23.

Ogółem odbyło się 39 zebrań.

Odbyto cały szereg konferencji z zarządami poszczególnych Kas Chorych, z P. P. T. F., z Kołem Studentów U. W. i t. p.

Zawarto umowy z Pow. Kasą Chorych w Żyrardowie, z Pow. Kasą Chor. m. Warszawy. Zlikwidowano na terenie Warszawskiej Kasy Chorych Zrzeszenie Farmaceutów oraz sekcję farmaceutów przy Związku Pracown. Kasy Chorych m. Warszawy. Opracowano i uzgodniono wraz z innymi związkami przy udziale b. komisarza pragmatykę służbową dla pracowników Kasy Chorych m. Warszawy. (Pragmatyka ta ugrzęzła w instytucji nadzorczej).

Przeprowadzono szereg konferencji z obecnym Komisarzem K. Ch. p. Rożnowskim w sprawach:

Pogwarki.

Jeszcze o Zjeździe Słowiańskim. — Odwrotna strona medalu.

Zjazdy Aptekarzy Słowiańskich stanowią dla nas tak rzadką atrakcję, że wrażenia z nich powinny być omówione przez najrozmaitszych rycerzy pióra o najrozmaitszym autoramencie i temperamencie, których obowiązkiem jest wyssać z tego tematu jaknajwięcej nektaru miodopłynnego i wierszopłatnego, — jak smakosz brazylijski wysysa trzcinę cukrową, — jak szajgec wysysa makagigi, — jak Pewuka wysysa patrjotyczne kieszenie, — jak redaktor Kroniki wysysa czcigodnego autora Pogwarek, — jak... już więcej nie będę!

Temat zjazdowy miał już swych Homerów! Redakcja pisała na cześć Zjazdu to wdzięczne-dźwięcznie, to zwiewnie-powiewnie, to ważnie-poważnie, — zależnie od poruszanych szczegółów: siła zbrojna wypociła siarczyste historycznie — panslawistycznie - entuzjastycznie nastrojone traktaty — tramtadraty; wszystko to jednak były strachy na lachy, gdyż największy talent rycynowy, przyczajony jak srogi lew afrykański przed decydującym skokiem na stado argali rogonośnych nie wydał jeszcze głosu, od którego bledną nawet stare, posiwiałe w bojach z młodymi o każdy ochłap strawy zdziczałe żubry pojedynki w swych matecznikach — aptecznikach...

Temat zjazdowy tęsknił do Gadativusa et vice versa...

Mam niezłomne przekonanie, że gdyby ktoś—niektoś z rodziny żubrów choć na chwilę przypuścił, że niżej zakonspirowany weźmie go na lśniące inkaustem ostrze swej zjadliwej broni, toby najpierw conajmniej omdlał, a po jakiem takiem przyjściu do niekompletnej przytomności kazałby sobie, — biedota ubożuchna, a skąpa, a nieszczęsna, wstawić ząbki do pomarszczonej buziuchny, by nie myślało zgromadzenie pansłowiańskie, że to przemawia jakiś nieznany narodiec — inorodiec, a nie potomek w skrzywionej linji wojowniczego Lecha do bratniego Czecha!

Nie zajmowałbym się temi ząbkami spróchniałemi, które może utracone zostały całkiem normalnie przy uciążliwych pertraktacjach o każdy dusi-grosik mizernej podwyżki do głodomorskich uposażeń pracowniczych, gdyby ta buziuchna szepleniąca była zamknięta na kłódkę i nie kompromitowała nas swemi bazarowo handlarskiemi mowami, gdzie przebijała tylko jedna troska: taksa i kalkulacja!

I to na międzynarodowym zjeździe, gdzie padały szlachetne słowa o nieomylności bezinteresownej idei, — gdzie luminarze zawodu z kraju i zagranicy szczerze się troszczyli o sposobach podniesienia tego zawodu na największe wyżyny rozkwitu!

Są jeszcze żubry w matecznikach!

W tem jednak nasze nieszczęście, że takie właśnie żubry obniżają godność i powagę całego zawodu! Bo tam, gdzie nie myślą o taksie i kalkulacji, jak np. na niedawno zakończonym zjeździe chirurgów, lub międzynarodowych statystyków,

a) regularnego wypłacania pensji,
b) stabilizacji kolegów czasowych,
c) dodatków za wyższe studja,
d) samodzielności Wydziału Aptecznego,
e) urlopów na P. W. K. i t. p.

Niektóre postulaty już częściowo zostały uwzględnione (regularna wypłata pensji, częściowa stabilizacja, urlopy na P. W. K.), niektóre będą jeszcze omawiane (pragmatyka, sprawa Wydziału Aptecznego).

Laboratorjum analityczne przy Związku pod kier. D-ra ppłk. Popławskiego rozwija się pomyślnie. Laboratorjum wyposażono we wszystkie niezbędne utensylja.

We wrześniu 1928 r. wykonano 127 analiz na sumę zł. 380, już w marcu 1929 r. wykonano 273 nalizy na sumę zł. 850.

Na Kursy pomocnikowskie uczęszczało w 2-ch kompletach ogółem 81 słuchaczów.

W okresie sprawozdawczym odbyto jubileusz 25-cio lecia istnienia Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P., dawniej Tow. „Farmacja", jedną zabawę karnawołową, oraz tradycyjne „Jajko Wielkanocne".

Odbyto 2 sądy koleżeńskie i 1 sąd obywatelski.

W Społ. Biurze Pośrednictwa Pracy przy Z. Z. F. P. zapisanych było na liście poszukujących pracy 228 osób. Zgłoszono wolnych posad 178. Wysłano listów w sprawach pośrednictwa pracy około 600 i tyleż mniej więcej otrzymano.

W litopadzie r. z. wprowadzono sprzedaż biletów ulgowych do stołecznych teatrów i kin, oraz na Wystawę Tow. Zach. Sztuk Pięknych. Sprzedano 2211 biletów ulgowych, na ogólną sumę zł. 3.609, gr. 20.

Kol. Nałęcz referował sprawę aptek prywatnych m. Warszawy. Mówca zwrócił uwagę na małe zainteresowanie się kolegów własnemi losami. Z P. P. T. F. nie można było w ciągu letnich miesięcy nawiązać rozmów w sprawie podwyżki płac z powodu nieobecności członków Zarządu P. P. T. F.

Skarbnik kol. Owsiany odczytał sprawozdanie kasowe za okres od 1. I. 1929 r. do IX. r. b., z którego wynika że fundusze Oddziału na I. IX. przedstawiają się jak następuje:

Kasa gotówka	Zł.	493,79
Papiery %% (pożyczka inwestycyjna)	„	6.372,45
P. K. O.	„	8.848,99
Dłużnicy — pożyczki	„	9.643,15
	Zł.	25.358,38

Fundusze zwrotne.

Fundusz im. Popowskiego	zł.	8.894,77	
Zarząd Główny	„	5.672,69.	14.567,46.

Fundusze do dyspozycji Zł. 10.790.92.

Wartość inwentarza ruchomego.

Ruchomości	Zł.	3.761.70.
Laboratorjum	„	9.523,92.
Bibljoteka	„	1.999,78.
	Zł.	15.285,40.

Wpływy za okres sprawozdawczy wynosiły 17.960.77 zł.
Wydatki (w tym i jubileusz 25-ciolecia) 19.352,07.

Niedobór, który powstał wskutek nadzwyczajnego wydatku na jubileusz 25-ciolecia, do końca roku będzie całkowicie pokryty.

Następnie prezes kol. Stocki w imieniu całego Zarządu złożył mandaty.

W sprawie sprawozdania zabierali głos kol. Habrowski, Klimek i Rabinowicz. Replikowali kol. Stocki i Nałęcz.

Walne zebranie udzieliło ustępującemu zarządowi absolutorjum i przyjęło do wiadomości sprawozdanie i budżet.

Sprawę uzależnienia Wydziału Aptecznego od Naczelnego Lekarza Kasy Chorych m. Warszawy zreferował kol. Rosiński.

Walne zebranie uchwaliło protest z powodu zniesienia samodzielnego Wydziału Aptecznego i poleciło zarządowi poczynić odpowiednie kroki celem pomyślnego załatwienia tej kwestji.

W skład nowowybranego zarządu weszli koledzy: R. Stocki, Edm. Szyszko, Cz. Nałęcz, A. Owsiany, W. Hirschhauer, Milenbach, Fink-Finowicki, J. Rabinowicz i W. Domański, jako zastępcy: kol. Grzelecki, Rosiński, Krauze i Habrowski.

---

w prezydjum zasiadają ministrowie, a na Zamku uczestnicy są przyjmowani w imieniu Prezydenta!

A u nas na międzynarodowym zjeździe ośmielają się mówić o taksie i handlarskiej kalkulacji!

Są jeszcze żubry w matecznikach!

Ale dla dobra zawodu należy takich kalkulatorów izolować i kontrolować, zawczasu otoczyć opieką i sprawdzać ich wystąpienia, by nas nie mogli kompromitować! Dosyć jednak o tym-niczem. Pomówimy o weselszem!

Od czasów króla Goździka najbardziej nieprzymuszona wesołość panuje zwykle przy biesiadnym stole. No, nie? To też stół akademicko-śniadaniowy mieliśmy nadzwyczaj wesoły! Okropnie wesoły! No bo czyż to nie należy do rzeczy wesołych, jeżeli zwolennicy prohibicji (kalkulacji też!) ogłaszają profilaktycznie urbi et orbi wszem zebranym narodom międzynarodowym, że... ponieważ my, polaczkowie, słyniemy z gościnności, więc... goście kochani a najserdeczniejsi, pijcie sobie ile tylko dusza zapragnie za nasze i wasze zdrowie... wody z kranu lub dzbanka, ale jeżeli zechcecie wypić ponad 300 (wyraźnie: trzysta) gramów piwka krajowego, — no to bądźcie łaskawi sięgnąć do portmonetek, albowiem powiedziano jest: kochajmy się jak bracia, a liczmy się jak właściciele aptek! Narody międzynarodowe były wzruszone i zachwycone, że im się udało widzieć w praktyce jedną z podstawowych polskich zalet! To też inne atrakcje tego wspaniałego śniadania już mniej zwracały uwagę, choć rzucała się w oczy niezwykła troskliwość o zdrowie i należyte trawienie konsumentów, a więc: w myśl najnowszych wskazań pewnych higjenistów, wymagających, aby temperatura jadła nie przekraczała temperatury ciała, — potrawy podawano tak należycie i dokładnie wystudzone, że nie zrobiłyby zawodu kuchni z nad Oceanu Lodowatego, — przyczem stosowano słynną receptę fleczerowską. Autor tej recepty, znakomity dziś Horacy Fletscher w pięćdziesiątym roku życia czuł się już wyczerpanym zupełnie i niezdatnym do niczego, a powrócił do sił młodzieńczych przez ścisłe stosowanie czynności, która od niego nosi nazwę fleczerowania. Jest to staranne przeżuwanie każdego kęska jedzenia, bez połykania niczego, tak, aby się powoli w ustach każde jadło rozpływało. Otóż organizatorowie śniadania w domu akademickim zazdroszcząc sławy Fletscherowi i sądząc, że my, jak i stary Fletscher, jesteśmy już do niczego, kazali podawać potrawy w odstępach mniej więcej jednogodzinnych, by Wszechsłowianie mieli czas obrócić każdy kąsek przed połknięciem przynajmniej po 273 razy. Ja osobiście tak się zagalopowałem, że kawałek chleba obróciłem 386 razy i z tą chwilą, jak już w zapale fleczerowania począłem przeżuwać część własnego języka, — musiałem się wycofać z tej filantropji, tymbardziej, że mi leguminę podano przed zupą, co — jak się okazało — jest najnowszym eksperymentem trawiennym.

Będąc pod tym względem konserwatystą, udałem się do normalnej restauracji, gdzie za połowę „akademickiej" ceny podtrzymałem swą reputację znanego żarłoka, ale oczywiście w ponurej samotności, nie mając tylu uciesznych atrakcyi

Do Komisji Rewizyjnej — koledzy: Habrowski, Kalinowski, Andruski.

Na XIV Zjazd delegatów do Poznania zostali wybrani: kol. Stocki, Szyszko, Hirschhauer, Owsiany, Milenbach, Rabinowicz i Rosiński.

Następnie omówiono szereg wniosków na Zjazd. Dokładne ich opracowanie na propozycję kol. Szyszko polecono nowemu zarządowi w porozumieniu z delegatami na Zjazd.

Na wniosek kol. Stockiego postanowiono zwrócić się do buchalterji Kasy Chorych m. Warszawy, aby potrącała przy wypłacie poborów składki członkowskie z tytułu należenia do Z. Z. F. P.

Na wniosek kol. Habrowskiego postanowiono powołać komisję gospodarczą celem umożliwienia członkm Związku nabywania na raty potrzebnych artykułów.

Na wniosek kol. Szyszko postanowiono polecić delegatom Oddziału szczegółowe omówienie na Zjeździe sprawy pomocników aptekarskich i poruszyć kwestję odbywania praktyki aptecznej (wniosek kol. Nałęcza) przed czy po studjach.

W zakończeniu polecono Zarządowi poczynić odpowiednie starania celem otrzymania od Magistratu placu sportowego.

*

Na zebraniu Zarządu w dniu 4 b. m. zostali przyjęci w poczet członków Związku następujący koledzy:

1. *Burak Bronisław,* 2. *Olszewski Wacław,* 3. *Rymgayłło Henryk,* 4. *Gajewski Piotr Roman,* 5. *Romanowski Konstanty,* 6. *Mańkowski Franciszek Jan,* 7. *Boguszewska Zofja,* 8. *Skarbkówna.* Przeniesiona z Oddziału Łódzkiego — kol. *Frydberżanka.*

*

W dniu 10 b. m. odbyło się zebranie nowowybranego Zarzadu, który ukonstytuował się w następujący sposób:

Prezes — kol. *A. Stocki,*

Wiceprezesi: — kol. *Cz. Fink-Finowicki* i kol. *W. Hirschhauer,*

Sekretarz i Kierownik Biura Pośr. Pracy — kol. *E. Szyszko,*

Skarbnik — kol. *A. Owsiany,*

Gospodarz — kol. *W. Hirschhauer,*

Sprawy aptek prywatnych — kol. *J. Rabinowicz* i *Milenbach,*

Sprawy aptek Kas Chorych — Kol. *Cz. Nałęcz.*

*

Na skutek starań Zarządu, koledzy pracownicy Kasy Chorych m. Warszawy mogą korzystać z 3-dniowych urlopów celem zwiedzenia P. W. K. Na koszta podróży Kasa będzie udzielać zaliczki.

Z ODDZIAŁU BIAŁOSTOCKIEGO.

Sprawozdanie z działalności za okres roczny, licząc do d. 1 września r. b.

Uchwałę 13 Zjazdu o nienależeniu farmaceutów do Zw. Prac. K. Ch. i Inst. Ubezp. Społ., Oddział przeprowadził w życie, nie bacząc na to, że ze strony małodusznych napotkano opór. Wszyscy koledzy podporządkowali się zarządzeniom Zarządu Związku z wyjątkiem kol. Berdowskiego, który demonstracyjnie wystąpił z naszego Związku, pozostając w związku urzędników kasowych. Tym sposobem między pracownikami apteki K. Ch. wytworzył się antagonizm. Kiedy przy wyborach do Rady Kasy Chorych większość przeszła od partji P.P.S., Berdowski między małodusznymi znalazł popleczników. Zaczęła się walka. Zawdzięczając Berdowskiemu, Zarząd K. Ch. przestał liczyć się ze Związkiem, a nawet wytworzył się względem członków Zarządu wrogi stosunek. Posady w aptece Kasy Chorych zaczęto obsadzać pomimo naszej organizacji. Wreszcie Radę rozwiązano, a tem samem i Zarząd Kasy Chorych. Naznaczono komisarza rządowego. Berdowski i kompanja narazie przycichła. Jak się ułoży stosunek komisarza do Związku, pokaże przyszłość. Obecnie posady w aptece K. Ch. zostały wymówione. Zarząd Związku, wybrany 21 października r. b. na pierwszem miejscu swej działalności postawił za zadanie wynajęcie lokalu dla biura Związku, co też zostało uskutecznione. Wynajęto lokal, kupiono niezbędne urządzenie, zaprowadzono prawidłową rachunkowość kasową. W okresie sprawozdawczym ściągnięto i uporządkowano zaległości pieniężne. Przeprowadzono konferencję z właścicielami aptek w Inspektoracie Pracy w sprawie

---

które się na nas, jak z rogu obfitości sypały na t. zw. akademickiem śniadaniu.

Chcąc już skończyć z gastronomją, należy jeszcze wspomnieć o bankiecie w Bazarze, gdzie rozlewność słowiańska wylewała się i dosłownie i w przenośni.

Aby jednak ciąg dalszy uczynić zrozumialszym dla wszystkich, muszę zrobić malutką dygresję i przypomnieć pete czytelnikom o paru sympatycznych narodach, wprawdzie jeszcze nie słowiańskich, lecz nie mniej pozostających z bankietem w ścisłym związku.

A więc: *Buszmeni,* grupa nomadów, zamieszkujących stepy Afryki południowej. Zbliżeni do pigmejów środkowo-afrykańskich, wskutek tego uważani są za resztki najdawniejszej warstwy antropologicznej Afryki. Charakterystyczne cechy: mały wzrost, jasna żółtawo-szara skóra, brak prognotyzmu i t. p. Powszechnie znaną właściwość odkładania się, szczególnie u kobiet ogromnych zapasów tłuszczu w okolicy pośladkowej tłumaczą niektórzy uczeni, jako wynik przystosowania się do warunków życia koczowniczego i jako pewnego rodzaju zabezpieczenie organizmu na czas głodu, który niejednokrotnie dokucza Buszmenom. *Buszmeni pod względem kulturalnym stoją na b. niskim stopniu rozwoju,* a mianowicie myśliwych zbieraczy. Są jednak gościnni, przyczem gościnność przejawia się w całkiem swoisty sposób, gdyż bardzo chętnie ofiarowują podróżnikom swe kobiety, szczególnie w okresach głodowych, co nieraz przyprawiało podróżników o wielkie kłopoty natury... technicznej. Buszmeni koczują w pustyni Kalahari i niektórych miejscowościach Kaplandu.

Botokudzi, inaczej Ajmore, są jednem z najprymitywniejszych plemion Indjan południowo-amerykańskich, należących do grupy Indjan wschodnio-brazylijskich. Zamieszkują lesiste okolice południowo-wschodniej Brazylji. *Znajdują się na bardzo niskim stopniu kultury.* Botokudzi stanowią przypuszczalnie resztki najdawniejszej ludności Ameryki południowej. Kolor skóry mają raczej żółty, niż miedziany, grube wargi i nos, białe regularne zęby i czarne, iskrzące oczy. Jedynem ich zajęciem jest myśliwstwo i rabunek. Są dzicy i okrutni. Schwytanych wrogów zazwyczaj pożerają. Pomimo to, dla przyjaciół są gościnni i posuwają swą uczynność tak, jak i Buszmeni, aż do ofiarowywania swych żon, co uważają za najwyższy wyraz przyjaźni.

Powracając z dzikich puszcz afrykańskich i brazylijskich do tematu bankietowego, każdy, kto miał uszy ku słuchaniu i oczy ku patrzeniu, musiał przyznać, że jednak Darwin to był wielki uczony!.

Jego teorja o pochodzeniu gatunków jest wiecznie aktualna i wciąż się przypomina przy najrozmaitszych okazjach życiowych. Chociaż od prapradziadka swego, sympatycznego goryla oddaliliśmy się — niestety — dość znacznie i tyle mamy z tem wspólnego, że żadna małpa nie potrafi tak naśladować małpy, jak to potrafił t. zw. homo sapiens, — to znów jest niemal aksjomatem, że niektóre typy pseudo-lechickie są bardzo bliskie w pokrewieństwie botokudom i buszmenom, jeżeli nie fizycznie, to choć psychicznie. Jeżeli zaś weźmiemy niektóre staropolskie cechy i zalety i porównamy je z obyczajami nomadów afrykańskich, to, jednak będziemy musieli przyznać ra-

uposażeń. Uzyskano czasowo niewielką podwyżkę, lecz sprawy ostatecznie nie załatwiono. Zarząd interwenjował u Prezydenta miasta w sprawie uposażeń pracowników w aptece miejskiej. Odbyto 2 walne zebrania i 18 posiedzeń Zarządu Związku. Wysłano za ten czas 90 listów. Otrzymano rozmaitej korespondencji 100. Pożyczek zwrotnych udzielono na sumę zł. 300.

Głównem zagadnieniem miejscowych kolegów było i jest unormowanie płac, które na naszym terenie są bardzo niskie. W aptekach prywatnych do niedawna wynagrodzenie pomocnika wynosiło miesięcznie zł. 350, obecnie 400 zł.

Oddział miał wpływów zł. 1594.95. Rozchody — zł. 1587.18. Członków na I.IX r. b. Oddział liczył 35, w tem 9 kobiet.

Z ODDZIAŁU PIOTRKOWSKIEGO.

W czasie od 1 września 1928 r. do 1 września r. b. odbyło się w Oddziale 9 posiedzeń Zarządu i 2 walne zebrania. W okresie tym załatwiono zatarg kolegów z prywatnych aptek z właścicielami, dotyczący podwyżki płacy za dyżury, przeprowadzono kilka konferencyj z Zarządem Pow. K. Ch. w Tomaszowie Maz., gdzie po uzyskaniu 10% dodatku do pensji, zlikwidowano zatarg. Zażegnano zatarg między kolegami a kierownikiem Pow. K. Ch. w Piotrkowie, Przeprowadzono powiększenie funduszu strajkowego. Zarząd wpływał na kolegów, aby zapisywali się do Związku, tak iż obecnie na terenie Oddziału Piotrkowskiego jest tylko jedna uczenica, która jeszcze do Związku nie należy. Rozpoczęto usuwanie sił technicznych z aptek prywatnych, wystąpiono z żądaniem do wszystkich właścicieli aptek o unormowanie wynagrodzenia. Obecnie Zarząd stara się, aby wszyscy członkowie Oddziału należeli obowiązkowo do Kasy Pogrzebowej. Nawiązano kontakt z Komisarzem K. Ch. p. Kazkiem, celem polubownego załatwienia spraw spornych.

W okresie sprawozdawczym do kasy Oddziału wpłynęło zł. 1725,59, wydano — zł. 1092,58.

W dniu 1.IX r. b. Oddział liczył 32 członków, w tem koleżanek — 6, kolegów — 26.

Z ODDZIAŁU RÓWIEŃSKIEGO.

W pierwszych dniach lipca Zarząd Oddziału Rówieńskiego zwrócił się do miejscowych właścicieli aptek z żądaniem podwyżki płac. Drogą bezpośrednich pertraktacyj i na konferencji w Inspektoracie Pracy porozumienia w tej sprawie nie osiągnięto. Wówczas Zarząd Oddziału zwrócił się do Zarządu Głównego o interwencję. Na skutek pisma Zarząu Głównego dnia 21 sierpnia odbyła się konferencja stron zainteresowanych przy udziale przedstawiciela Z. Gł. kol. sekretarza generalnego Cz. Nałęcza w lokalu magistratu łuckiego pod przewodnictwem Inspektora Pracy. Koledzy zgłosili następujące postulaty: pensja miesięczna dla magistra farmacji — zł. 750 (dla kierownika apteki o 25% więcej), dla pomocnika aptekarskiego — zł. 600, dla uczni do roku praktyki — zł. 150, dla uczni od roku do dwuch — zł. 300; dyżury nocne — zł. 15, apteki winny być otwarte od godz. 8-ej do 21-ej lub od 9-ej do 22-ej, godziny nadliczbowe winny być opłacane według ustawy, podwyżka płac winna obowiązywać z dn. 1-go lipca.

Konferencja po parogodzinnych debatach zakończyła się fiaskiem. Sprawa, po zreferowaniu przez delegatów, oddaną została pod rozpatrzenie walnego zebrania, które aprobując wysunięte postulaty, postanowiło proklamować strajk w dniu 23 sierpnia, o ile właściciele aptek nie uwzględnią słusznych postulatów Związku.

W d. 22 sierpnia, z inicjatywy właścicieli aptek odbyła się jeszcze jedna konferencja przy udziale tylko stron zainteresowanych, która ze względu na nieustępliwość właścicieli aptek, nie dała żadnych wyników.

Dnia 23 sierpnia rozpoczął się strajk, którego przebieg był spokojny, wszyscy pracownicy opuścili pracę, łamistrajków nie było. Bezrobociem zainteresowało się Starostwo ze względu na wypadki zachorowań w mieście na czerwonkę i tyfus. Delegaci Związku pierwsi wyrazili zgodę na arbitraż Starostwa. Dnia 24 sierpnia o godz. 10-ej wiecz. w Starostwie pod przewodnictwem p. Starosty Bogusławskiego odbyła się konferencja z udziałem wszystkich właścicieli aptek i delegatów Związku, kol. Cz. Nałęcza, wiceprzewodn. Oddziału Rówieńskiego kol. Cypkina i sekretarza kol. Olejnika.

---

cję owemu uczonemu germanowi (istniejącemu coprawda jedynie w mojej wyobraźni), który dowodził, że pewne obyczaje słowiańskie mają swój pra-początek w głębiach czarnego kontynentu.

Każdy tedy — powtarzam — kto miał uszy ku słuchaniu, musiał temu złośliwemu, a nieistniejącemu teutonowi przyznać rację, gdyż w chwili, kiedy na bankiecie zapanowała już prohibicja i w braku laku zaczęto pić toasty wodą sodową, swojskie buszmeny i botokudy poczęły lekce a figlarnie gwarzyć a pogwarzać na sposób buszmeńsko-botokudzki, ni mniej ni więcej—tylko o polskich kobietach! O Grotgerze, Grotgerze!!

Narody międzynarodowe, które wedle tego są nawet bardzo i owszem, gorąco i z aplauzem przyklasnęły figlarzom i nawet obiecały się odwzajemnić, jednak w duchu postanowiły pokazać naszym buszmenom i botokudom na przyszłym zjeździe międzynarodowym i kobiety również „międzynarodowe", bowiem mają tam ten dziwny zwyczaj, że o swych matkach, żonach, siostrach i córkach mówią zawsze tylko z najgłębszym szacunkiem, przy kieliszku o nich nie wspominają. Takie to już tam niegościnne i barbarzyńskie krainy! Dziwni ludzie i dziwne obyczaje! Czerstwe i nieuczynne serca!

O ile wyżej my, Francuzi Północy, stoimy pod każdym względem od swych braci słowian, może świadczyć chociażby nasze zamiłowanie do wszelkiego rodzaju sztuk pięknych, a szczególnie do poważnego repertuaru teatralnego. Mamy sporo przybytków, powiedziałbym nawet: świątyń, gdzie królują uroczyste muzy, wznoszące nas na niebosiężne wyżyny artyzmu i głębokich przeżyć duchowych, — jak np. Morskie Oko, Perskie Oko i t. p. Kochamy swe muzy prawdziwie i platyn-icznie, mówiąc o nich zawsze z czcią i namaszczeniem: „Ach ta bycza Ordonka! Jakie szampańskie Halamki! Nasza Zula burzy krew i pożar nieci!" Otaczając swą opieką te prawdziwe świątynie sztuki, nie możemy przecież tolerować takich archaicznych przeżytków, jak jakieś tam opery, dramaty e.t.c. Z całem więc uznaniem należy podnieść wysiłek organizatorów Zjazdu, zmierzający do wielce dowcipnego zbojkotowania marnej budy jarmarcznej, zwanej operą poznańską. Pobrano mianowicie za udział w przedstawieniu po kilkanaście złotych, a posadzono gości na miejsca kilkazłotowe. Całkiem słusznie! Na drugi raz nie leź — frajerze — byle gdzie!

Wiele, bardzo wiele możnaby jeszcze pogwarzyć o tych pięknych dniach, które minęły jak sen jaki złoty! Więc możnaby wskazać na niezwykle głęboko przemyślany sposób rozmieszczenia prezydjum na estradzie, — więc możnaby gorąco przyklasnąć najnowszemu sposobowi słuchania hymnów narodowych na siedząco ze śledzikiem w jednej ręce, a sznapsikiem — w drugiej, — wiele, bardzo wiele możnaby o tem pogwarzyć! I nawet chciałbym i nawet mógłbym! Ale ze sfer gromowładnych zagrożono mi, że jeżeli jeszcze jedno słówko... to poruczą mi organizację przyszłego zjazdu! Ponieważ jestem „korzennym" Polakiem, który nie lubi ani myśleć ani organizować, więc... adieu, pepeteef zjazdowcy! Witałem ja was bez zachwytu i żegnam bez żalu!

Gadativus.

Na konferencji zarówno właściciele aptek, jak i pracownicy, potwierdzili swą zgodę na arbitraż. P. Starosta wysłuchał dezyderaty pracowników i opinje właścicieli aptek i przyrzekł w przeciągu 10 dni wydać orzeczenie, które obowiązywać będzie obydwie strony. Na tem konferencję zakończono i koledzy dnia następnego, t. j. 25 sierpnia przystąpili do pracy.

Należy zaznaczyć, że wysokość płac do momentu zatargu była następująca: kierownik apteki od 650 do 900 zł., magister farm. 600 zł., pomocnik aptekarski od 300 do 450 zł.

* *

W ostatniej chwili otrzymaliśmy odpis orzeczenia p. Starosty, przesłanego Zarządowi naszego oddziału Rówieńskiego. Orzeczenie to in extenso podajemy niżej:

Stosownie do zapisu stron w protokule wspólnego posiedzenia właścicieli aptek w Równem i przedstawicieli Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej, Oddział w Równem, odbytego w lokalu Starostwa Rówieńskiego w dniu 24 sierpnia 1929 r. w obecności mojej oraz Generalnego Sekretarza Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej, Czesława Nałęcza, ja, Starosta Powiatowy, jako ustalony w powyższym zapisie rozjemca w sprawie zatargu i bezrobocia w aptekach miasta Równego, postanawiam: — od dnia 1 sierpnia 1929 r. winna obowiązywać następująca taksa dla pracowników farmceutycznych w aptekach miasta Równego:

1) Prowizor (magister farmacji) winien pobierać nie niżej 625 złotych miesięcznej gaży bez żadnych potrąceń na świadczenia socjalne za wyłączeniem zarządzającego apteką, którego gaża winna być ustaloną odpowiednim indywidualnym kontraktem.

2) Pomocnik względnie pomocnica aptekarska pobierać winien (-na) gaży miesięcznej nie niżej 450 złotych bez żadnych potrąceń na świadczenia socjalne.

3) Uczeń aptekarski z maturą winien pobierać po trzech miesiącach pracy w aptece nie niżej 75 złotych miesięcznie, po roku — 100 złotych i po półtorarocznej praktyce 150 złotych bez żadnych potrąceń na świadczenia socjalne.

4) Nocna praca w aptekach nie może być obowiązująca dla pracowników aptek, lecz dobrowolnie kontraktową za opłatą po 10 złotych za całonocny dyżur, t. j. od godz. 22-ej do otwarcia (godzina 8-ma).

5) Pracowników aptecznych obowiązuje 7-mio godzinny dzień pracy, t. j. od godz. 8-ej do godziny 15-ej i od 15-ej do 22-ej.

6) Pracownicy farmaceutyczni w aptekach miasta Równego nie mogą rościć poza powyższą taksą żadnych dodatkowych pretensji z tytułu podwyżki taksy laborum z dnia 5 czerwca 1929 r. Taksę powyższą podaję do wiadomości Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej, Oddział w Równem, oraz Właścicieli wszystkich miejscowych aptek.

Starosta Powiatowy (—) *S. Bogusławski.*

Równe, dn. 6 września 1929 r.

OD REDAKCJI.

Z ramienia redakcji udaje się na Zjazd lekarzy i przyrodników w Wilnie (26 — 30. IX) **Mag. Jan Stępień**, celem przyjęcia udziału w pracach sekcji farmaceutycznej.

Następny Nr. Kroniki, jako podwójny, ukaże się w dn. 15 października.

Wiadomości bieżące.

KONCESJE NA APTEKI w woj. wołyńskiem otrzymali: Bolesław Naruszewicz w Powursku (pow. kowelski), Teodor Czerniawski w Olesku (pow. włodzimierski), Feliks Chodakowski we Włodzimierzu, Władysław Sadkowski w Drużkopolu (pow. horochowski), Bohdan Śliwiński w Białozórce (pow. krzemieniecki), Szulim Pinchas Singal w Knihininie (pow. dubieński), Kazimierz Dunajewski w Niesuchoiżach (pow. kowelski) i pom. apt. Jadwiga Malicka na apteką wiejską w Bucyniu (pow. kowelski).

KONCESJĘ NA APTEKĘ realną w Nowej Wsi (woj. śląskie) otrzymał mr. Jakób Urich. Apteka została nabyta od J. Schiebla.

Koncesję na aptekę w Prochocinie (woj. krakowskie) otrzymał mr. Czesław Zubrzycki.

Koncesje na nowe apteki w Gdyni w 1-szej instancji: dr. Adam Jurkowski, docent Uniwersytetu Poznańskiego, przy Skwerze Kościuszkowskim i Zenon Salicki przy ul. Portowej.

Koncesję na aptekę we Lwowie przy ul. Kopernika otrzymał mr. Orjasz Hellman.

KONCESJĘ NA DRUGĄ APTEKĘ w Kobryniu otrzymał Kazimierz Stefanowski z Wilna.

PRZEMIANOWANIE APTEKI. Apteka filjalna R. Żurkowskiego w Ciechanowcu (woj. białostockie) została przemianowana na normalną.

REWIZJA APTEK I DROGERYJ WARSZAWSKICH. W dniach 26 — 29 sierpnia odbyła się generalna inspekcja aptek, drogeryj, oraz laboratorjów farmaceutycznych. W inspekcji pod kierownictwem p. radcy Podbielskiego brali udział inspektorzy farmaceutyczni z województw: warszawskiego, lubelskiego, łódzkiego, Białostockiego, wileńskiego, lwowskiego, śląskiego, oraz pomorskiego.

Komunikując powyższe, „Wiad. Farmac." dodają taką informację:

„Rewizja ta, o ile nas słuchy dochodzą, wykazała naogół wysoki poziom prowadzenia aptek warszawskich, natomiast prawie w każdej drogerji wykryto cały szereg nieprawidłowości i skonfiskowano duże ilości środków leczniczych, niedozwolonych do sprzedaży w drogerjach.

W kilku drogerjach skonfiskowano utajone środki narkotyczne, między innemi opjum i injekcje z morfiną.

Podkreślić należy objaw charakterystyczny, że w ciągu tych trzech dni, w których inspektorzy farm. od rana do wieczora urzędowali, czynność recepturowa w aptekach podniosła się prawie w dwójnasób, klijenci zaś drogeryj byli już przy wejściu wypraszani, bo „w składzie urzęduje inspektor farmaceutyczny".

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 11 do 3 codziennie, oprócz niedziel i świąt.
Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telefony 323-18 i 136-20. Konto czekowe P.K.O. 8491.
CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. 90 zł., ½ str.—50 zł., 1/4—25 zł., 1/8—14 zł., 1/16—7 zł. przed tekst. i na ostatniej str. okładki o 10% drożej
Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Dąbrowski.** Wydawca: **Zw. Zawod. Farmac. Prac. w Rzeczypospolitej Polskiej.**
Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15